Cena jednego egzemplarze **20 groszy** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**
Nr. 52. Kraków, dnia 29 grudnia 1929 Rok XIX.







Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego



Z Nowym rokiem.

Otwórzcie nam wrota,
Otwórzcie nam dźwierze
Z uśmiechem, życzliwie,
Jak można najszerzej.

Idziemy z kolendą
Z radosną skrą w oku,
By życzyć Wam szczęścia
I „Dosiego Roku"

Siejemy pszenicę
Na białe podłogi
A ile tych ziaren
Upadnie pod nogi.

Ile ich obejmie
Garść męska i ciśnie.
Niech tyle dni szczęścia
Wam w roku zabłyśnie.

Niech dziatki wam rosną
Jak kwiat wybujałe
Ojczyźnie na szczęście
A Bogu na chwałę.

Niech Miłość zespoli
Ogniwem ze stali
Rodziny, sąsiadów
I braci z oddali.

A „Lud Katolicki"
Broniąc nas od wrogów,
Niech nigdy już chłopskich
Nie opuści progów.

Niech wyda plon praca
Jego apostolska
I ziści się hasło:
Katolicka Polska

„Napróżno budujecie Kościoły, organizujecie misje i stowarzyszenia — wszystko upadn e, jeśli nie będziecie mieli skutecznej prasy!" (Pius X).

Niech więcej krew bratnia
Rąk polskich nie splami
Niech Pan Bóg Ojczyzny
Rządom błogosławi.

Niech zelży niedoli
Gniotącej nas tłok
Na szczęście, na zdrowie
Na ten **„Nowy Rok"**.

Józef Litera.

Czas zawrócić.

Ostatnie głosowanie centrolewu, uchwalające wotum nieufności Rządowi, w którym wraz z komunistami i innymi wrogami Polski szła ręka w rękę Chadecja, stanowi ostatni akt dramatu, którego wstępem i aktami poprzednimi było branie w obronę socjalistów, pędzonych z Kas Chorych, przypominanie Dr. Bobrowskiemu czego się dorobił występując od socjalistów, napady bezkrytyczne na Rząd i cały szereg innych poczynań, dyktowanych nie rozumem, lecz nieokiełzaną złośliwą i zgubną namiętnością.

Nieszczęsna polityka zawiodła Chadecję tam, gdzie dalszy krok to hańba, to przekreślenie całego dotychczasowego dorobku, słowem klęska, jakiej podobnej rzadko w dziejach stronnictw doszukać się można.

Dla nas nie było to nowiną. Nie od dzisiaj, nie wczoraj, ale od lat przepowiadaliśmy taki koniec i bodaj nasze przepowiednie stały się krakaniem puhaczy i kruków, aniżeli tak tragiczną rzeczywistością. Jest to typowy przykład kary Boskiej za jej dotyczasowe błędy i winy.

Jako stronnictwo, które przedewszystkiem niezmiernie od Chadecji ucierpiało, które rosło męczone przez Witosa i innych radykałów, mamy do zanotowania najcięższe blizny i rany niestety od Chadecji, ściślej mówiąc, od „Głosu Narodu". Takich kłod, jak ten „chrześcijański" organ żaden inny wróg nie rzucał nam pod nogi. Toteż mamy pełne prawo do tryumfu...

A jednak radość zwycięstw nie bije od nas, nie rwie się w niebiosa pieśń tryumfu „Te Deum" — bo w niesławie legł brat nasz, którego przeznaczeniem było iść ręka w rękę z nami. Sztandary nasze pomnażać, stwarzać potęgę, która lud nasz prowadzić winna tam, gdzie chwała Boska i dobro ojczyzny króluje

Więc z nakazu już nie tylko ogólnej miłości chrześcijańskiej, ale ściślejszej, bo braterskiej zapytujemy: **Dokąd w tym zacietrzewieniu zdążacie**, co dalej poczynać chcecie — zawróćcie z drogi, dokąd Was jeszcze ciemność i zapomnienie nie pochłonie.

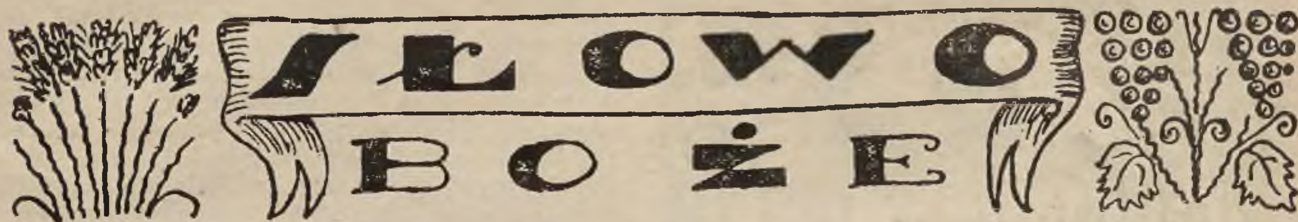
Przestańcie nadal hańbić imię Polaka, imię katolika — **rzućcie tych, z którymi idziecie na śmierć i hańbę**, nietylko dla siebie, ale dla całego narodu polskiego!

Czas jeszcze na powrót, czas na rozum!

Zrozumcie i zawróćcie!

My zaś ze swej srony wyciągamy bratnią dłoń, gotowi w każdej chwili stanąć do rozumnej pracy — niech słowem „Blok katolicki" nie pomiatają wrogowie Boga i Ojezyzny — niech pisanina o Stronnictwach Katolickich przestanie być przelewaniem pustego w próżnię — niech się zacznie ucieleśniać — bo nie znam pomyślniejszej do podobnej akcji chwili. — Zatem czas zawrócić.

Prof. Józef Bobrowski
wiceprezes i generalny Sekretarz SKL.



Chrystus nam się narodził! Pójdźcie, pokłońmy się Jemu! Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! Chwalimy Cię, Boża Dziecino, błogosławimy Cię, dzięki Ci czynimy.

Takie to życie szare, takie smutne bez Jezusa. Dopiero Jezus, słońce sprawiedliwości, otwiera nam szersze horyzonty, wlewa otuchę, podnosi serce, uspokaja, cieszy, wlewa radość do duszy i spokój. Naprawdę życie ludzkie byłoby ciężkie, nieznośne, gdyby nie ta myśl, że Jezus wśród nas i z nami.

Jakże każdy z nas pragnał tych świąt Bożego Narodzenia! Jakże czuje się innym, gdy ma tę świadomość, że Jezus był nam we wszystkiem podobny, naturalnie prócz grzechu. My dźwigamy krzyże codzienne, cierpimy, smucimy się, ale wiemy, że i Jezus te same koleje życia przechodził. W stajence narodził się nam, abyśmy nie narzekali, iż więcej cierpimy, niż On. Ubogiemi pieluszkami okryła Go Matuchna, abyśmy się nie martwili zbytnio, iż czasem ani bluzki ani płaszcza, a często i koszuli nie mamy za co kupić.

Nie w tem leży wartość człowieka. Prawdziwa godność człowieka leży w jego duszy, czystej, anielskiej, niewinnej. A otoczenie Jezusa? Biedota sama. Pasterze biedni, pokorni, mało o sobie myślący, wzgardzeni przez wielkich tego świata. I my też na tę biedotę patrzymy. Nie smućmy się, bo Pan Jezus nas zapewnił: **„Nie bójcie się, trzódko moja, albowiem spodobało się Ojcu dać wam królestwo"**. Starajmy się naśladować cnoty Jezusa naszego, upiększajmy nasze dusze, dźwigajmy je przez modlitwę do Ojca naszego, który jest w niebiesiech, nawiedzajmy najukochańszego Syna Jego, Jezusa Chrystusa, w kościele, a tak jako przyjaciele Boży będziemy zażywać chwały u Niego.

Oto Dziecię Jezus wyciąga rączęta swe święte do ciebie, czytelniku, i mówi ci oczyma swemi: Czemuż chcesz więcej, niż ja mam? Gdybym prosił Ojca, zbudowałby Mi pałace, ale nie w pałacach jest szczęście człowieka, ale w jego duszy.

W czasie tych świąt ukazujemy wam, kochani czytelnicy, Jezusa-Dziecinę. Schylcie przed Nią czoło i zegnijcie kolana, a Dziecina Boża cichutko wyciągnie rączęta na wasze głowy i głogosławić was będzie, abyście nie byli smutni, ale się radowali w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

Podnieś ręce, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą!
Ubodzy, was to spotkało, witać Go przed bogaczami,
A słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami!

Dziecię Jezus czeka na was w kosciele w Najśw. Sakramencie. Jak pasterze biegli, by Je powitać, i wy biegnijcie, pokłońcie się Jemu i uderzcie się w piersi, a mocno, żeby aż dusza odczuła: Jezu, my grzeszni i brudni, kamień cięży nam na duszy, brak nam wewnętrznej wesołości, troski codzienne nas gniotą, że zapominamy o Tobie i szukamy szczęścia poza Tobą! O Jezu, bez Ciebie nam źle! Z żałością wyznajemy Tobie winy i grzechy nasze, oczyść nasze biedne serca, napełnij ulgą i radością, aby nam było lepiej. O Jezu, kochana Dziecino Boża, kochamy Cię, iż dla nas stałeś się Maluczkim, abyśmy przez Ciebie i z Tobą stali się wielkimi!





WYSOKOŚĆ KREDYTÓW W PAŃSTW. BANKU ROLNYM NA R. 1930.

Zostały zakończone obrady Rady nadzorczej Państwowego Banku Rolnego, trwające kilka dni. Obrady poświęcone były głównie sprawom związanym z działalnością tej instytucji, oraz ustaleniem budżetu Banku Rolnego na rok przyszły ze szczególnem uwzględnieniem zamierzonej w roku przyszłym akcji kredytowej.

W związku z ogólną sytuacją państwa, działalność kredytowa Banku Rolnego będzie utrzymana w roku przyszłym w granicach kredytowych tegorocznych.

KOMUNISTKI W GIMNAZJUM ŻEŃSKIEM.

Od dłuższego czasu piąta brygada urzędu śledczego w Łodzi była w posiadaniu wiadomości, że na terenie jednego z gimnazjów łódzkich istnieje dobrze zakonspirowana organizacja komunistyczna. Po dłuższej obserwacji ustalono, iż agitacja komunistyczna na terenie szkolnym rozwija się w gimnazjum żeńskiem „Aba" przy ulicy Zielonej l. 8. Przeprowadza się ją pod pozorem zebrań koleżeńskich, na których rozdawana jest bibuła komunistyczna. Onegdaj w nocy postanowiono zlikwidować organizację i przeprowadzono rewizję wśród szeregów bardziej zaangażowanych uczenic. W ręce policji dostał się obfity materiał dowodowy w postaci bogatej literatury komunistycznej. Do urzędu śledczego odprowadzono pięć uczenic, których nazwiska trzymane są narazie w tajemnicy.

CHOROBA KS. PRYMASA.

J. E. ks. kardynał Augustyn Hlond, Prymas Polski, zachorował na serce. Dostojny chory odwieziony został na kuracje do szpitala SS. Elżbietanek.

KTO MOŻE JECHAĆ DO KANADY?

Urząd emigracyjny wydał zarządzenie, mocą którego państwowe urzędy pośrednictwa pracy począwszy od 1 bm. poddawać mogą kwalifikacji na wyjazd do Kanady tylko tych kandydatów, którzy posiadają zawiadomienia towarzystwa kolejowego Canadian Pacific Railway i zapewnieniu im pracy na roli przez krewnych, zamieszkałych w Kanadzie.

Ta kategoria emigrantów wyjechać może najpóźniej do dnia 15 marca 1930 roku.

KOMU BEZWZGLĘDNIE COFNIĘTE BĘDĄ KONCESJE SPIRYTUSOWE?

W związku ze zbliżającym się terminem rewizji koncesyi spirytusowych, przypadającej z dniem 31 bm. dowiaduje się agencja PID, że Ministerstwo Skarbu zdecydowało bezwzględnie cofnąć koncesje następującym kategoriom dotychczasowych koncesjonarjuszy: w pierwszym rzędzie utracą koncesje wszystkie te osoby, które były skazane za przekroczenia sądowo-skarbowe oraz osoby, posiadające majątek, przekraczający 100.000 zł. i koncesjonarjusze, posiadający inne źródła dochodu, dające do 10 tysięcy zł. rocznie zysku.

PRODUKCJA SREBRA W POLSCE.

W Polsce mamy jedną hutę ołowiu i srebra. Znajduje się ona na Górnym Śląsku, w Strzybnicy. Poza ołowiem i srebrem huta ta produkuje jeszcze glejt i 50 stopni kwas siarkowy. W ostatnich latach produkcja tej huty stale się zmniejsza, czego dowodzą cyfry: gdy w r. 1925 wyprodukowała ona 14,980 kg. srebra, to w r. 1926 już tylko 7,710 kg., w r. 1927 — 5,337, a w pierwszem półroczu br. — 3.379 kg.

Srebro z huty Strzybnicy nabywa całkowicie Bank Polski dla celów emisji bilonu srebrnego.

AMBASADA ST. ZJED. W POLSCE.

Stosunki mocarstwowe Polski rosną.

Prezydent Stanów Zjednoczonych p. Herbert Hoover podpisał wczoraj dekret podnoszący poselstwo Stanów Zjednoczonych do rzędu ambasady. Tem samem i poselstwo polskie w Waszyngtonie staje się ambasadą.

Jest to już piąte z rzędu państwo, z którem Polska utrzymuje stosunki dyplomatyczne na podstawie mocarstwowej. Dotychczas, bowiem, mieliśmy w Warszawie cztery ambasady: Stolicy Apostolskiej, francuską, włoską i angielską.

Biały Dom wydał następujący komunikat: „Poselstwo amerykańskie w stołecznem mieście w Warszawie wkrótce będzie podniesione do rangi ambasady. Krok ten jest komplementem dla dużej liczby ludności Stanów Zjednoczonych, pochodzenia polskiego i oznacza wzrost znaczenia Polski w Europie. Prezydent pośle do Senatu nominację obecnego ministra w Warszawie Stetsona na ambasadora. Kongres ma uchwalić różnicę uposażenia, wynoszącego dla ambasadora 17.000 dolarów rocznie. Oczekiwane jest w Waszyngtonie, że rząd Polski w zamian podniesie poselstwo w Waszyngtonie do rangi ambasady".

Powstanie Styczniowe.

W każdym miesiącu mamy wspomnienia z przeszłości radosne, — napełniające nas dumą i smutne — hartujące ducha.

Jednę z takich rocznic przypomina nam Styczeń 1863 roku. Jest to rocznica walki o niepodległość narodu. Były to czasy ciężkiej niewoli, ucisku, gwałtów, i bezprawia okrutnych moskali pastwiących się nad polskim narodem.

Cierpliwości nareszcie zabrakło. Patrjoci nawoływali rodaków do pochwycenia za broń i wygnania z Polski dzikich najeźdźców. Zachęcały do tego rządy Francji i Anglji, które się oburzały również na barbarzyństwa moskali. Położenie Rosji było wtedy bardzo niebezpieczne. Cała Europa chciała zniszczyć dzicz moskiewską, osłabioną bardzo po przegranej wojnie wschodniej (1853—1855).

Zorganizował się Rząd Narodowy i wydał tajny manifest o zniesieniu poddaństwa włościan i nadaniu im ziemi. Manifest ten wiekopomny, który wywołał wielkie oburzenie wśród moskali brzmiał w streszczeniu w tych słowach: „Wszelka posiadłość ziemska, jaką gospodarz dotąd tytułem pańszczyzny uprawiał, staje się odtąd wyłączną jego własnością".

Moskale niepozwolili obywatelom kraju dobrowolnego nadania ziemi ludowi, prześladowali każdy czyn ofiarny.

Powstanie było początkowo naznaczone na wiosnę 1863 roku, lecz przez zgubną politykę Wielopolskiego, sprzyjającego moskalom, zostało przyśpieszone w styczniu. Rozpoczęła się trzeci raz z kolei walka krwawa o niepodległość i wolność Polski.

Wojska nie mieliśmy już wtedy, jak w roku 1830 ani też odpowiedniej broni i przygotowania. Wielki duch patrjotyzmu tylko uzbrajał oddziały młodzieży i zachęcał do walki. Organizowały się małe oddziały partyzanckie i przebiegając po lasach i kniejach, wpadały na tyły i boki wojska moskiewskiego, szarpały go nieustannie. Do końca 1864 r., a ks. Stan. Brzózka ze swym bitnym oddziałem przetrwał nawet do Maja 1865 r. Walka była ciężka i trudna, brak broni i żywności, brak zrozumienia wolności wśród ludu, a zastępy zdrajców wśród chłopów i żydostwa stały się przyczyną wielkich ofiar walczących. Nie mogąc siłą zgnębić walecznych oddziałów, moskale chwycili się przekupstwa, terroru i gwałtów. Smutny koniec przemocy zwycięża, powstanie upada. Dziki wysłannik cara Murawjew zapełnia kraj cały szubienicami. Krwawią się drogi śnieżne Sybiru od stóp zesłańców.

Nigdy tyle płaczu i jęków nie rozlegało się po polskiej ziemi, ile teraz po powstaniu. Powstanie Styczniowe nie było bez znaczenia. Ujawniło światu całemu, że Polska żyje, żyć będzie, że jej duch nie zamarł ale i pod popiołami zgliszcz tyranów żyje i daje znać o swem istnieniu.

Bohaterska śmierć i jęki skazańców aż z dalekiego Sybiru, stały się pobudką do miłości Ojczyzny dla następnych pokoleń, były zarzewiem w różnych, organizacjach społecznych do przyszłych czynów rycerskich, walk ostatnich w legjonach i zastępach ochotników pod Warszawą.

Nowy Rok w tradycji polskiej.

Wszystkie ludy cywilizowane obchodzą Nowy Rok szczególnie uroczyście. Osoby pokrewne między sobą, zaprzyjaźnione i znajome życzą sobie nawzajem pomyślności. Przeszło już niejako w obowiązek składać życzenia osobiście lub piśmiennie krewnym, przyjaciołom, dobroczyńcom itp.

Praojcowie nasi na Nowy Rok witali się słowami: „Bóg cię stykaj", co znaczyło polecenie opiece Bożej, dosłownie zas: „Niech cię Bóg dotknie błogosławieństwem".

Na Mazowszu i na Kujawach w dniu 1-go stycznia, jako noworocznym, w wielu rodzinach wieśniaczych musi być na obiad podawana „prażucha", inaczej „lemieszka" z mąki pszennej, żytniej lub gryczanej. Młodzież spożywając lemieszkę, uderza się wzajemnie łyżkami po policzkach, a następnie omazuje ciastem okna. Jest to symboliczne życzenie, aby „wszystkie usta i wszystkie domy napełnione były obficie przez cały rok chlebem".

Dlatego też Nowy Rok powinien zastać na stole każdego gospodarza spory bochen chleba z solą i każdy wchodzący do chaty obowiązany jest „chleba gościnnego przełknąć".

Dawniej, gdy w Polsce była obfitość dzikich zwierząt, kolędnicy oprowadzali młodego wilczka lub niedźwiedzia. W braku żywych zwierząt przebierano się w ich skóry i stąd też powstało przysłowie zachowane jeszcze tu i ówdzie: „biega jak z wilczą skórą w Nowy Rok po kolędzie".

W przysłowiach ludowych i wierszykach Nowy Rok często bywa wspominany, jak np.:

„Na Nowy Rok
Przybywa dnia
Na kurzy krok".

albo też:

„Kiedy przyjdzie Nowy Rok
Już ku wiośnie bliski skok".

Myśliwi w tym dniu powiadają:

„Śnieg bez wiatru w Rok Nowy
Pewny omen ponowny.
Bądźże tedy gotowy
Ruszyć duchem na łowy".

Z dnia noworocznego rolnicy zwykli brać wróżbę na cały rok m. in. powtarzając:

„Nowy Rok pogodny
Będzie zbiór dorodny".

W dawnej Polsce święto Nowego Roku nazywano „maikiem", „gaikiem", lub „nowem latkiem". Dziatwa obnosiła wtedy małą choinkę, lub jakie inne ustrojone drzewko, śpiewając:

„Nasz maik zielony,
Pięknie ustrojony,
Z nim do dworu wstępujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy
Na ten Nowy Rok" itd.

„Nowemi latkami" nazywano też kukiełeczki, wypiekane na Nowy Rok, a na których wytłaczano znaki dziurką od klucza. Nietylko każdy z domowników, ale i każde domowe zwierzę musiało dostać po latku.

W niektórych okolicach, zwłaszcza w powiatach tarnobrzeskim i nizkim, jak pisze Wierzchowski, w dzień noworoczny chodziły dzieci i młodzież dorosła po domach, rzucając ziarno i składając następujące życzenia:

„Na szczęście, na zdrowie,
Na ten Nowy Rok
Żeby się rodziła
Pszenica i groch
I żytko i wszystko i proso,
Żebyście państwo nie chodzili boso".

Wszystkie te tradycje staropolskie zanikają z biegiem czasu coraz więcej. Zamiast kwiecistych oracyj i serdecznych komplementów, wchodzą dzisiaj, a nawet już są w użyciu zimne i czcze bilety drukowane, rozwożone początkowo przez służących w karocach, dzisiaj zaś rozsyłane przez pocztę.

W najnowszych czasach nawet zamiast wizyt noworocznych, lub rozsyłania biletów z powinszowaniami dość jest złożyć pewną kwotę na cele dobroczynne i ogłosić o tem w gazetach.

Zabytek starożytnego zwyczaju obchodzenia z życzeniami noworocznemi utrzymują po niektórych miastach jedynie roznosiciele gazet, listonosze, stróże domów, kominiarze, a po miasteczkach i wsiach polskich organiści i słudzy kościelni. Każda zresztą okolica w Polsce zachowała jeszcze pewne tradycje noworoczne, które z biegiem czasu zmieniają się pod względem formy, zachowując jednak treść zasadniczą.

Dodać w końcu trzeba, że gdy u nas obchody noworoczne zachowały jeszcze dużo charakteru rodzinnego, to zagranicą przeniosły się one niemal zupełnie do lokalów publicznych.

———o———



Olesno.

Prasa twórcza w naszej parafji znalazła znów wyraz w urzędowych kursach rolniczych, odbytych staraniem Okr. Tow. rolniczego przez prof. Józefa Bobrowskiego, kierownika kursu oraz powiatowego instruktora sadownictwa p. Letkiewicza.

Ośmiodniowe kursa objęły naukę o glebie, nawozach oraz sadownictwie i ogrodowiznach, jakie na lekkich glebach uprawiać z pożytkiem można.

Prawdziwem świętem parafjalnem był dzień zakończenia kursu, na który poza licznymi słuchaczami zjawił się p. starosta Dr. Alberti, prezes OTR. baron Konopka. — Nie brakło oczywiście i Przewielebnego Księdza Prałata Pilcha oraz ks. prefekta Misiaka, którzy jako miejscowi byli nietylko gospodarzami, lecz także gorliwymi słuchaczami.

P. Starosta w przepięknym — za serce chwytającem przemówieniu podkreślił obecną politykę rządu, zdążającą do rozbudowy ekonomicznej kraju, zwłaszcza w najważniejszej jego części, t. j. w rolnictwie. Zapewnił pomoc w powstającej kasy powiatowej — ponad to zachęcił zebraną ludność do jak najwytrwalszej pracy na przyszłość, podkreślając, że Polska już najgorsze ma za sobą — dodał nadziei na przyszłość, słowem podniósł na duchu wątpiących — pełnych nadzieji utwierdził ich w myślach, zaś wszystkich swym zapałem, werwą młodości, rozmachem życiowem — otwartością żołnierską podbił na zawsze dla siebie i dla tych kogo reprezentuje.

Wyrazy szczerej radości wypowiedział ks. Prałat w prześlicznem przemówieniu, dziękując jako proboszcz parafji w imieniu swojem i swoich parafjan.

Pan prezes Konopka, jako prezes Okr. Tow. rolniczego wyraził szczere zadowolenie z odbytego owocnie kursu — oraz zachęcał do zapisywania się do Kółek rolniczych.

Niezmiernie wzruszeni, oklaskując gorąco mowców, obdarowani rozsadą kwiatów i sadzonkami morwy — rozeszli się kursiści do domów, z zamiarem wprowadzenia w czyn zdobytej na kursie wiedzy.

Olesno, dnia 10 grudnia 1929.

Wdzięczni kursiści.

Z żałobnej Karty.

Stowarzyszenie nasze w roku bieżącym prócz chwil radosnych i wesołych, przeżywało też i chwile smutne i bolesne. W tym bowiem

roku śmierć zabrała 3-ch najlepszych i najdzielniejszych druhów.

I tak 6-go czerwca zmarł Józef Chmielowski, liczący lat 25, zmarły już od najdawniejszej młodości należał do organizacji i nie wystąpił z niej ani na chwilę, piersi Jego do ostatniej chwili zdobiła odznaka Stow., nie wstydził się jej. Przez kilka lat piastował urząd bibljotekarza Stow., bibljoteka nasza ma mu wiele do zawdzięczenia.

W dniu 6 listopada śmierć zabrała nam znów drugiego kolegę a mianowicie zmarł po długich cierpieniach Józef Wróbel, w wojsku zaziębił się i wrócił z chorobą. Po długich a ciężkich cierpieniach wreszcie śmierć położyła kres jego cierpieniom, pogrzeb jego był niemniej wspaniały od pierwszego.

Wreszcie w dniu 14 listopada śmierć zabrała nam 3-go druha. Zmarł Ludwik Ponisz, liczący 25 lat. I ten w Stowarzyszeniu pracował wiele i nawet wiele cierpiał dla Stow. Będąc skarbnikiem obowiązki swe spełniał jaknajsumienniej, nie wstydził się zasad wiary świętej, nie wstydził się pobożności. Co więcej, będąc już na łożu śmierci On jeszcze myśli o swej organizacji i czując się bliskim śmierci on swojej siostrze polecił zapłacić składkę do Stow. do końca roku, czy to nie przykład dla nas, czy to nie godne naśladowania!

Ale też za te prace i trudy dostąpił łaski wielkiej już na tej ziemi, śmierć jego nastąpiła bowiem w dniu Świętego Stanisława, a pogrzeb Jego odbył się w wigilię Święta młodzieży.

W zmarłych straciliśmy wszyscy wiele. Rodzice dobrych synów, siostry dobrych braci a Stowarzyszenie najlepszych członków. Za wasze trudy i prace, za wasze cierpienia i poświęcenie, niech ziemia wam lekką będzie.

Chełm, dnia 7 grudnia 1929 roku.

Cyprjan Karpała, prezes S. M. P.

Przyp. Red.: Redakcja „Ludu Katolickiego" sle druhom z Chełma wyrazy głębokiego współczucia. Strata, jaką ponieśli, jest stratą całej katolickiej Polski.

Niech przykład, jaki pozostawili zmarli druhowie, oddziała na szerokie rzesze naszej młodzieży.

Kalendarz rzymski.

Z dniem 1 stycznia rozpoczyna się nowy rok według obliczenia chrześcijańskiego, przejętego od starożytnych Rzymian, którzy również rozpoczynali rok cywilny z dniem pierwszego stycznia.

Pierwszy miesiąc w kalendarzu rzymskim zwał się Januaris; nazwa ta pochodzi od bożka Janusa, mającego dwoistą twarz; każda z nich patrzy w inną stronę. Jedna — starą — żegnał rok stary, młodą zaś witał rok nowy. Polska nazwa styczeń pochodzi z tego, że w tym miesiącu styka się rok stary z nowym.

Nie wszystkie narody rozpoczynały nowy rok z dniem pierwszym stycznia. Żydzi (dziś jeszcze), Egipcjanie i Chaldejczycy liczyli nowy rok od września. Grecy od grudnia a Mahometanie (Turcy) od 16 lipca.

Władca rzymski Juljusz Cezar, zabity w roku 44 przed Chrystusem, widząc, że ówczesne obliczenie roku nie zgadza się z jednorazowym obiegiem ziemi na około słońca, kazał raz 90 dni przeskoczyć, aby rachubę czasu pogodzić z porą roku. Zarządził także, że rok ma mieć 365 dni i 6 godzin. Liczono więc w każdym roku 365 dni, a pozostałe 6 godzin dodawano co czwarty rok, tworząc z nich 1 dzień. Każdy czwarty rok liczył więc dni 366. Rok taki nazwano rokiem przestępnym, a dzień ten wstawiano w końcu lutego (29 lutego).

Z biegiem czasu spostrzegli uczeni, że obliczenie Cezara nie zgadza się całkowicie z obiegiem ziemi na około słońca, bo rok słoneczny liczy tylko 365 dni 5 godzin 48 minut i 48 sekund. Rok cywilny, ustanowiony przez Cezara, był więc jeszcze o 11 minut dłuższy od roku słonecznego. Różnica ta od czasów Juljusza Cezara do 16-go wieku wynosiła już 10 dni.

Aby tę nieścisłość usunąć, papież Grzegorz XIII (1572—1585) po ścisłem obliczeniu czasu przez uczonych, kazał w r. 1582 przeskoczyć 10 dni. (Dzień 4 paźdz. 1582 r. z dniem śmierci św. Teresy, zaraz następny dzień był już 15 dniem października). Rok przestępny — co 4 lata w końcu lutego — pozostawił, lecz zarządził, aby lata 1700, 1800 i 1900 pozostały latami zwyczajnemi.

Chrześcijańskie narody, tak katolicy jak protestanci, zaraz lub później tak słuszną zmianę kalendarza przyjęły; tylko kościół grecki i słowiański trzyma się dotąd kalendarza Juljańskiego. Czyniąc rok 1700 i 1800 rokiem przestępnym, już o 12 dni, a od 1900 roku kalendarz Juljusza Cezara zowie się kalendarzem Juljańskim, czyli starego stylu; poprawiony przez Grzegorza papieża — kalendarzem gregorjańskim, czyli nowego stylu.

Dnia 1 stycznia czcili Rzymianie bożka Janusa i posyłali sobie wzajemnie podarunki i życzenia pomyślności na nowy rok. Zwyczaj Rzymian zdaje się dał początek zwyczajowi naszemu powinszowań i życzeń, jakie w dzień Nowego Roku składamy krewnym i znajomym.

Piosenka piekarza.

Ja z rolnikiem wciąż do spółki
Drogie zboże, drogie bułki.
Ja z rolnikiem wciąż do spółki
Tanie zboże — drogie bułki.



WALKA O ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W ROSJI.

Pisma sowieckie donoszą, że kampanja antyreligijna w związku z tegorocznemi świętami Bożego Narodzenia napotyka na coraz większe trudności.

Mimo zapowiedzianych represyj władz, cały szereg robotników zamierza obchodzić święta i nie pracować. Tajne związki religijne oraz sekty rozwinęły silną propagandę przeciwsowiecką. W Moskwie kursują ulotki, nawołujące do obchodzenia świąt Bożego Narodzenia.

BOLSZEWICY PALĄ ŚWIĘTE OBRAZY.

W okręgu donieckim, w miejscowości Gorłówka, komuniści na placu Cerkiewnym, w obecności tysiącznego tłumu spalili 5.000 ikon (obrazów świętych), wydartych przemocą z chat włościańskich.

PRZEŚLADOWANIE KATOLIKÓW W ROSJI WZRASTA.

Zamknięcie kościołów w Borysowie, Mińsku i Mohylowie. — Aresztowanie delegacji mińskiej

Okręgowy komitet Sowietów w Mińsku zatwierdził wniosek związku bezbożników o zamknięcie kościoła parafjalnego w Borysowie i katedralnych w Mińsku i Mohylowie. Katedralna świątynia w Mohylowie była siedzibą metropolitów katolickich w Rosji. Uchwały te przesłane zostały rządowi Białorusi sowieckiej w Mińsku. W związku z tem ludność katolicka natychmiast wysłała delegację, która przedstawiła w sobotę dnia 7 bm. swój memorjał, żądając cofnięcia wniosku bezbożników i niepozbawienia ludności katolickiej świątyń.

Na czele delegacji mińskiej stanął znany działacz społeczny i obrońca kościoła katolickiego Maciejewski. Obecnie, jak się okazuje, delegacja ta przez GPU została wtrącona do więzienia, przyczem Maciejewskiego oraz 3 pozostałych członków delegacji władze sowieckie projektują wysłać na wyspy Sołowieckie. Wiadomość ta wśród ludności katolickiej w Mińszczyźnie wywarła wielkie wrażenie.

ANTYSEMITYZM W SOWIETACH.

Pisma sowieckie donoszą, że mimo represyj władz sowieckich wypadki antysemityzmu wśród robotników w Sowietach nie ustają.

W jednej z fabryk w Marjampolu grupa robotników pobiła pracującego tam robotnika żyda i oblała go roztopionem żelazem, wskutek czego robotnik ten zmarł. Następnie robotnicy odbyli wiec, na którym oświadczyli, że będą tak postępować ze wszystkimi żydami, których zarząd przyjmie do fabryki.

Sprawców zamordowania żydowskiego robotnika aresztowano.

ROSJA ZWIĘKSZA SWÓJ BUDŻET WOJSKOWY.

Zamknięta została druga sesja centralnego komitetu wykonawczego Rosji sowieckiej. Sesja zatwierdziła zmieniony przez siebie budżet, zwiększając niektóre pozycje, zwłaszcza na wojsko i marynarkę, na polepszenie kolejnictwa i na rozwój przemysłu. Na wojsko i marynarkę zatwierdzono budżet w wysokości 1.046.800.000 rubli, na utrzymanie G. P. U. 6.860.004 i na rozwój przemysłu 1.886.200.000, wreszcie zwiększono pozycję na utrzymanie prasy sowieckiej, przeznaczając na ten cel 13.822.500 rubli.

AUSTRJA DOKONAŁA REFORMY KONSTYTUCJI, A POLSKA?

Reforma konstytucji austrjackiej została załatwioną przez Radę związkową.

W przemówieniu swem, które kanc. Schober wygłosił w Radzie związkowej zaznaczył on, że rząd spodziewa się, iż już w czasie najbliższym kwestja pożyczki zagranicznej przybierze pomyślny obrót.

BISKUP WYGNANY ZA OBRONĘ MAŁŻEŃSTWA.

Donoszą z Caracas (Wenezuela), że Mgr. Montes de Oca, biskup z Walencji musiał opuścić swą diecezję i swą ojczyznę z powodu wydanego przeciw niemu dekretu wygnania za to, że „łamał konstytucję, wygłaszając kazanie przeciwko małżeństwu cywilnemu." Przestępstwo jego polegało na tem, że komentując ceremonję cywilną, jaka miała miejsce w związku z powtórnem małżeństwem gubernatora Fonseca, poprzedzonem przez rozwód, zaznaczył, iż „ślub jest tylko prostą formalnością" i że dla katolika jedynie ważnym jest ślub zawarty przed kapłanem.

KARDYNAŁ GASPARI USTĘPUJE?

W kołach watykańskich krążą pogłoski, że sekretarz stanu kardynał Gaspari, który liczy obecnie 77 lat, przedłożył papieżowi prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.

Jako następców wymieniają nowo-kreowanego kardynała Pacelli'ego i prymasa Węgier kardynała Seredyi. Jak słychać, węgierski książę kościoła posiada największe widoki na to stanowisko.

ACHMED-ZOGU O MAŁO NIE ZOSTAŁ OTRUTY.

W ostatnich dniach telegramy z półwyspu Bałkańskiego przyniosły wieść o chorobie króla Albanji, Achmeda-Zogu I-go. Bliższe szczegóły o tej „chorobie" krążą obecnie po Belgradzie, stolicy Jugosławji.

Okazuje się, że na życie króla uknuto spisek i chciano go zgładzić ze świata za pomocą trucizny, podanej w potrawie. Achmed-Zogu spożywając ją, spostrzegł się w porę, toteż lekarze przez zastosowanie odtrutek zdołali go uratować.

Monarcha powraca już do zdrowia, ale odżywia się tylko potrawami, które przyrządza mu własnoręcznie jego matka. Ostrożność zastosowano w tak szerokim zakresie, iż matka Achmeda-Zogu nietylko gotuje dla syna śniadania, obiady i kolacje, lecz i usługuje mu osobiście, strzegąc pilnie, aby podejrzana służba nie wsypała po raz drugi królowi trucizny.

RUMUŃSKA LOŻA MASOŃSKA ZDEMOLOWANA.

Onegdaj wieczorem studenci rumuńscy wtargnęli do budynku loży masońskiej i zdemolowali urządzenie w sali obrad oraz zniszczyli archiwum. Jeden z członków loży zdołał zawiadomić policję, która przybyła na miejsce i aresztowała kilku studentów. Zeznali oni na policji, że dokonali zamachu z tego powodu, ponieważ loża masońska działa na szkodę Rumunji.

DWAJ POLACY BURMISTRZAMI W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Ostatnio dwaj nasi rodacy w Stanach Zjedn. zostali wybrani na wybitne stanowiska w tamtejszym samorządzie miejskim. Są to: Leon Strzelecki, wybrany burmistrzem m. Wellington w stanie New. Jersey i Jan Onka, wybrany na takież stanowisko w mieście Manville w stanie New. Jersey.

40-STOPNIOWE MROZY W KANADZIE.

Z Kanady donoszą o niebywałych mrozach, jak na obecną porę, które w niektórych miejscach dochodzą do 40 stopni.

W następstwie ostatniej burzy, która szalała kilka dni ponad Anglją, w całym kraju obniżyła się temperatura, a w różnych częściach kraju spadł obfity śnieg.

Jak sobie w Meksyku wyobrażają śmierć.

W Meksyku barwą śmierci nie jest ponury czarny kolor, którego już sam widok każdą twarz układa w poważne zmarszczki, lecz radosna barwa żółta słońca, wiecznego rozdawcy życia.

Żółte kwiaty śmierci otulają pagórki, w których spoczywają umarli. Bo Meksykańczyk wierzy, że nieboszczyk nie umarł, poszedł jedynie spać. Może więc każdej chwili wrócić, jeśli tylko zechce, dlatego w dzień zmarłych krewni znoszą mu na grób ulubione potrawy: fasolę, chleb kukurydzany i owoce, jednym słowem wszystko, co za życia lubił i co mogłoby mu osłodzić dni spoczynku, w grobie.

Dlatego to w dzień umarłych przed bramami wielkich cmentarzy stoją długie szeregi samochodów i innych pojazdów, na których powiewają barwne chorągiewki.

Rodziny przybywają gromadnie ze wszystkimi dziećmi celem złożenia wizyty zmarłym. Ludzie biedniejsi siadają dla wygody na nagrobkach, spędzając tam cały dzień. Bogatsi urządzają się bardzo wygodnie w marmurowych grobowcach.

Celem zrozumienia Meksyku trzeba poznać stosunek Meksykańczyka do śmierci. Dla niego śmierć nie jest upiorem, lecz zaufanym towarzyszem życia codziennego. Dlatego to wielkie kiermasze w dzień umarłych są jednym z najweselszych świąt ludowych w Meksyku, tak bogatym we wszelkiego rodzaju święta.

Na olbrzymim terenie parku Meksyka w dzień umarłych ustawiają olbrzymie namioty, położone jedne przy drugich. Wszystko zaś co tam widzimy, to tylko szkielety lub czaszki w najrozmaitszych postaciach i z najróżnorodniejszych materjałów. Tu widać śmierć tańczącą, śmiejącą się i grającą na skrzypcach, wyrzeźbionych z drzewa.

Tam znowu śmierć występuje w postaci szofera czy konduktora tramwajowego, to znowu jako szpilka do krawatu, jako spinka do mankietu, lub też pocztówka. Meksykańczyk w wyobrażaniu śmierci nie pomija żadnego zjawiska codziennego, jak zresztą i śmierć nie pomija nikogo. Tu widzimy szkielet generała idącego na wojnę. Tam jakiś Don Juan wgryza się żółtemi zębami w krótko wystrzyżoną czaszkę dziewczęcia, jeszcze dalej torreador umizga się do stojącego lotnika.

Niema poprostu człowieka w Meksyku, któryby w święcie umarłych nie brał udziału, a gdziekolwiek się zwrócić oczyma, wszędzie się widzi sprzedających różne przedmioty pogrzebowe w minjaturze.

Gdzie oko sięgnie widać olbrzymie piramidy czaszek wszelkiego rodzaju ze sterczącemi z nich żółtemi zębami.

Najbardziej ulubione są czaszki z cukru z dwiema czerwonemi wiśniami zamiast oczu. Nic też dziwnego, że w dzień umarłych setki tysięcy takich trupich czaszek mieszkańcy Meksyku pochłaniają z wielkim apetytem. W dzień ten przeciągają przez miasto olbrzymie pochody, a każdy ich uczestnik trzyma przed sobą maskę trupią ozdobioną kwiatami. W pochodzie wszyscy śpiewają wesołe piosenki, wykpiwające śmierć.

Ten dziwny stosunek do śmierci ma dla Europejczyka coś odstraszającego, kto jednak chce zrozumieć sens całości takich obchodów musi cofnąć się w przeszłość Meksyku aż do czasów azteków.

Staro-meksykańskie bóstwo śmierci nie było bowiem bóstwem zemsty czy też bóstwem

z kosą, ścinającym życie, lecz bóstwem błogosławiącym, wyobrażanym często z kwiatem w ręce.

Indjanin meksykański przywiązywał do śmierci równie mało wagi, jak i Hindus zapadający w nirwanę. Dla niego śmierć oznacza logiczne zakończenie tego istnienia, zanik fizyczny, spokój, natomiast dobry bóg azteków nie umarł tylko chmury porwały go ku niebu, dlatego też Meksykańczyk wierzy, że po śmierci będzie mu lepiej.

O polskich przysłowiach sąsiedzkich.

Przysłowia sąsiedzkie w Polsce są dawnego pochodzenia. W przeważnej liczbie pochodzą z wieku XVII. Charakterystyczne jest, że wschodnie ziemie miały znacznie więcej przysłowi niż zachodnie. Przysłowia nasze mają najczęściej charakter złośliwy. Powstawały, zdaje się, na ziemiach o poziomie wówczas kulturalnie wyższym, a więc w Wielkopolsce i Małopolsce. Najwięcej złośliwych docinków odnosi się do Litwy i Mazowsza.

Wśród przysłowi naszych jedne mają charakter ogólny, etnograficzny, inne lokalny.

O Wielkopolanach mówiło się:

— Wielkopolan nie schyla się do cudzych kolan.

O ludności województwa sandomierskiego:

— Polegaj na nim, jak na Sandomierzaninie.

— Mówić po sandomiersku — oznaczało rąbać prawdę.

O góralach mówiono:

— Pcha się jak góral na Kalwarji.

— Spocił się jak góral nad maślanką.

— Klnie jak góral.

— Góral ma nogi bocianie, kogo zechce to dostanie.

— Podhalskie dziewule, tylko kopać grule.

Miało to znaczyć, że góralki nie nadają się do niczego więcej, jak tylko do kopania kartofli.

O Kujawach mawiano:

— Cały posag Kujawianki, łyżka masła i maślanki.

— Kujawiak idzie szukać kija z chlebem, a Pałurzanin chleba z kijem.

— Żyć po kujawsku — znaczyło żyć z fantazją; pić i bić się.

Województwo łęczyckie słynne było również z awanturniczości. Mawiano:

— Pić po łęczycku.

— Bić po łęczycku.

— Żyć po łęczycku.

Porównywano zaś kujawiaków, łęczycan i dobrzyniaków następująco:

— Łęczycanie piskorze (ponieważ żyli na terenach bagnistych, gdzie było wiele piskorzy), kujawiaki młynarze, dobrzyniaki jazgarki.

O Kaszubach mówiono:

— Uparty jak Kaszuba.

Najwięcej drwin rzucano w stronę Mazurów. Mówiono o nich:

— Ślepy Mazur od ciemnej gwiazdy.

— Mazury ślepaki, niezdarne jak chrobaki.

— Ślepy Mazur do dziewiątego dnia, ale jak przejrzy, to wszystkich oszuka.

Tego ostatniego zarzutu nie brano na serjo, a nawet uważano za łgarstwo, a dowodem tego inne przysłowie:

— Taka to prawda, jak że Mazury ślepo się rodzą.

Z tą ślepotą od urodzenia wiążą się zresztą liczne brednie ludowe nietylko w Polsce, ale i w Niemczech.

Litwini wymyślali Mazurów jeszcze inaczej. Mawiali oni:

— U Mazura czarna rura.

O Rusinach mówiono zresztą również, że mają czarne podniebienia.

Mazurzy mieli opinję prostaków, stąd też mówiono o nich:

— Rozśmiał się, by Mazur do Kaśki.

— Czy jesteś z Mazowsza, że nie zamykasz drzwi?

Mazur miał także opinję zawadjaki:

— Polak do Rady, Litwin do zwady, Mazur do boju, Niemiec do stroju, mawiano.

Potocki pisał:

— Pewno jedzie Mazur, bo psy na wsi huź! huź!

Z przekąsem zaś mawiano:

— Mądry jak Mazur.

— Mazowita, łotrowita, oba djabłu się godzita!

O religijności Mazurów mawiano, że „wolą człowieka zabić, wolą głodem zdychać, niż post zgwałcić!"

O Podlasiakach:

— Laski, piaski i karaski ma szlachcic podlaski.

— Fortuna szlachcica podlaskiego długa jak bicz, szeroka jak nóż, a głęboka aż do środka ziemi.

— Torba kaszy, torba mąki i torba słoniny, ma Polasiak na cały rok leguminy.

O Podlasiakach mówiono, że także są złodzieje. W związku z tem pozostaje bardzo ciekawe powiedzenie:

— Bodaj cię sądził trybunał podlaski.

Zdaje się, że to ma znaczyć, iż trybunały tamtejsze były zbyt słabe i dlatego mnożyli się złodzieje.

O Kurpiach:

— Kurpi ród, dzielny ród!

— Strzela, jak Kurp.

O Podolu:

— Na Podolu, jak w stodole.

— Na Podolu pszenica bez kąkolu.

Jeżeli ktoś zniknął, mówiono:
— Poszedł na Podole.
— O Wołyniu:
— Z Wołyniaka pies albo sobaka.
O Ukrainie:
— Jak na Ukrainie — co oznaczało bezrząd.
— Na Ukrainie niejeden ginie.
— Na Ukrainie pasał świnie, dziś jest bogaty.
— Ma wujaszka na Ukrainie.
O Rusinach mawiano:
— Rusina kto oszuka będzie mądry.
— Uparty jak Rusin.
— Śmieje się jak Rusin do białego chleba.
— Żyd okpi Niemca, djabeł żyda, Rusin djabła, a Rusina niewiasta.

Litwinów przezywano boćwinkami (od zupy z kwaszonych ogonków liściowych ćwikły). Mawiano, że na Litwie jest:

Wiele pościeli bez piór,
Wiele trzewików bez skór,
Wiele miast bez murów,
Wiele panów bez gburów.

Mawiano dalej:
— Czy tu świnie jadły, czy Litwini popasali
O zdradzieckim napadzie mawiano:
— Napaść z Litwy.
— Litwin głupi jak świnia, a chytry jak wąż.
— Litwin z każdym pięknie, z nikim szczerze.
— Szczerość Litwina, stałość kobiety, poczciwość żyda na nic się nie przyda.
O Żmudzi:
— Na Żmudzi, wszystko ujdzie.
Mawiano:
— Noga jak u poleskiego złodzieja.
— Jedzie jak djabeł na Pińczuku itd.

Dziś, kiedy idea ruchu i badań regjonalnych zaczyna przybierać na sile, badania szczegółowe przeprowadzane w różnych ziemiach dostarczyć mogą dalszych nieocenionych materjałów obyczajowych. Próbką takich ciekawostek są też zacytowane wyżej przysłowia.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

Grudzień.

29. Niedziela. Tomasza
30. Poniedziałek. Dawida
31. Wtorek. Sylwestra.

ROK 1930.

Styczeń.

1. Środa. Nowy Rok.
2. Czwartek. Makarego.
3. Piątek. Genowefy.
4. Sobota. Tytusa.

KRWAWA ZEMSTA KONKURENTA. Mrożący krew w żyłach wypadek zdarzył się pod Beresteczkiem.

Oto we wsi posiadał mały kramik Srul, bardzo lubiany przez chłopów i dla swej mądrości w sądzeniu spraw między nimi nazywany „rabinem". Pokłócił sie on niedawno z jednym z mieszkańców wioski, na tle finansowem. Wtedy mściwy wieśniak założył sobie taki sam kramik, jaki posiadał Srul, chcąc zniszczyć sąsiada. Interes jednakże niebawem upadł.

Wówczas postanowił niefortunny handlarz zgładzić ze świata swego konkurenta. W tym celu zakradł się pewnej nocy do jego mieszkania i toporem zamordował w straszny sposób Srula, jego żonę, oraz pewnego młodego chłopca, chrześcijanina, który fatalnej nocy spał w mieszkaniu Srula.

Po tym czynie morderca zbiegł i długo nic o nim nie było słychać. Aż przed paru dniami znaleziono jego trupa na cmentarzu. Okazało się, że morderca, trapiony wyrzutami sumienia, otruł się. Znaleziono przy nim kartkę następującej treści:

„Bardzo żałuję swego czynu, idę na Sąd Najwyższy, bo mnie tam Srulek wzywa".

Po zamordowanym kramarzu i jego żonie pozostało dwoje nieletnich dzieci.

ZAMACH NA PATROL POD BIAŁĄ PODLASKĄ. Onegdaj na forcie koło kolonji Glityn pod Białą Podlaską, nieznany sprawca rzucił granat na patrolujących w rejonie fortu dwóch szeregowych. Granat eksplodował, raniąc ciężko plutonowego Szymańskiego. Dochodzenia prowadzi żandarmerja wojskowa łącznie z policją państwową.

ZGON NAOCZNEGO ŚWIADKA ROZSTRZELANIA CESARZA MEKSYKU MAKSYMILJANA. Przed kilku dniami na cmentarzu w Wielkim Chełmie odbył się pogrzeb em. nauczyciela Jana Smolki, który zmarł w 90-tym roku życia. Ś. p. Smolka należał do tych meksykańskich ochotników, którzy wyruszyli do Meksyku z cesarzem Maksymiljanem i był świadkiem rozstrzelania go w r. 1867 przez powstańców. Ze śp. Smolką zeszedł do grobu prawdopodobnie ostatni świadek straszliwej tragedji, jaka się rozegrała w Meksyku w r. 1867. Należał on do gwardji cesarzowej Karoliny, żony Maksymiljana.

ŚMIERĆ PILOTA W PŁONĄCYM SAMOLOCIE W LIDZIE. Na lotnisku 5 p. lotniczego w Lidzie wydarzyła się katastrofa samolotu wojskowego.

Oto pilot st. sierżant Bronisław Ćwikliński z 5 p. lotn. wyleciał przed południem z lotniska na aparacie „Spad", celem dokonania ćwiczeń lotniczych. Po kilku zwrotach w samolocie nastąpił wybuch benzyny i aparat stanął cały w

płomieniach. Samolot wkrótce runął na ziemię. Z pod szczątków samolotu wydobyto już tylko zwęglone zwłoki tragicznie zmarłego lotnika.

Towarzyszący sierż. Ćwiklińskiemu mechanik plutonowy Dwerniczek ocalał, gdyż wyrzucony z aparatu, uległ jedynie częściowemu potłoczeniu i poparzeniu.

Lotnik Ćwikliński był pilotem od roku 1921 i należał do szeregu najstarszych i najbardziej doświadczonych pilotów.

OBŁĄKANA CÓRKA MORDUJE OJCA, KSIĘDZA PRAWOSŁAWNEGO. We wsi Bugoroszcze pow. Dubno rozegrała się wstrząsająca tragedja. Oto córka miejscowego proboszcza prawosławnego Ignatowicza, Marja, cierpiąca na chorobę umysłową, w napadzie szału rzuciła się na śpiącego ojca i tak długo go biła jakimś tępem narzędziem, aż nieszczęśliwy wyzionął ducha. Wypadek ten dowodzi, jak bardzo potrzebnem jest urządzenie domu dla obłąkanych na Wołyniu, gdzie błąkają się niemal po wszystkich miastach dotknięci chorobą umysłową osobnicy, często niebezpieczni dla otoczenia.

MASOWE ZATRUCIE ZEPSUTEM MIĘSEM. W tych dniach uległo zatruciu 16 osób z pośród oficerów i podoficerów 26 pp. we Włodawie oraz ich rodzin.

Przybyła z Brześcia komisja po dokonaniu analizy krwi, stwierdziła zatrucie trychiną, znajdującą się w mięsie. Chorych umieszczono w szpitalu wojskowym.

O ODDANIE KOŚCIOŁÓW. Ks. arcyb. Jałbrzykowski w Wilnie udał się na drogę sądową o wydanie około 500 świątyń, które swego czasu rządy carskie odebrały katolikom.

ZE ZEMSTY PODPALIŁA STODOŁĘ. Niejaka Weronika Bielawa w Roży, w powiecie pilzneńskim podpaliła stodołę, będącą jej własnością oraz Józefa Bielawy i Józefy Zawiślak. Wskutek pożaru spaliły się tegoroczne plony i narzędzia rolnicze. Indagowana na policji podpalaczka oświadczyła, że podpalenia dokonała z zemsty.

BANDYCKIE ZALOTY WE WŁADYSŁAWOWIE. Władze bezpieczeństwa Warszawy zaalarmowane zostały doniesieniem, iż we wsi Władysławów pow. grójeckiego bandyci dokonali napadu na szereg domów.

Bandyci napadli na zagrodę gospodarza Guca, gdzie związawszy służącą Zuzannę Makę, oddali do niej kilka strzałów na postrach, poczem obrabowawszy mieszkanie, jeden z nich zaproponował służącej wzięcie z nią ślubu. Gdy ta się nie zgodziła, bandyci pobili ją do krwi.

Następnie bandyci dokonali szeregu rabunków w innych zagrodach, wszędzie proponując służącym ożenek. Gdy jednak dziewczęta nie chciały się zgodzić, bandyci powiązali wszystkie razem i chcieli uprowadzić do pobliskiego lasu. Gdy dziewczęta podniosły krzyk, bandyci zbiegli. Policja zarządziła obławę na bandytów.

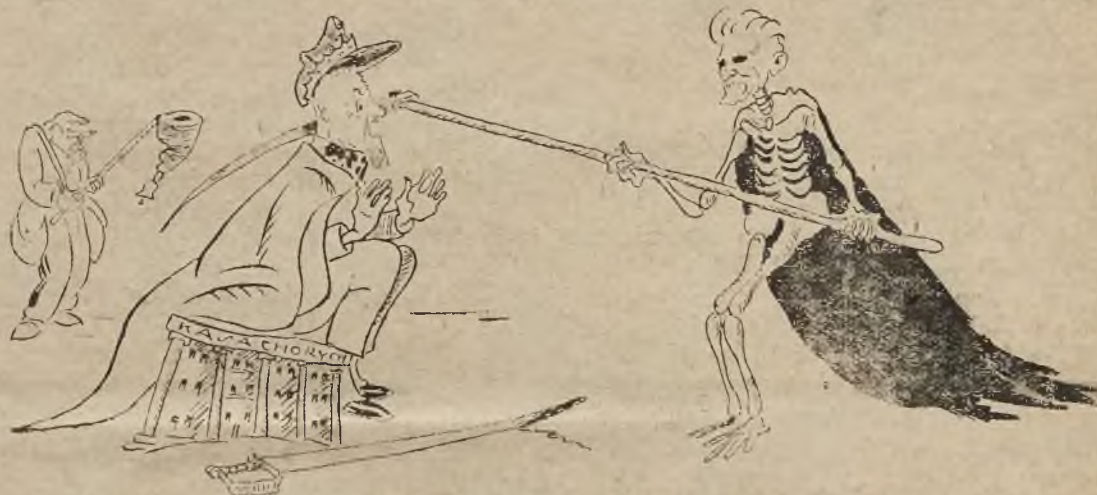
Jak powstało święto Bożego Narodzenia.

Kościół chrześcijański uznaje trzy wielkie święta: Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki, z których każde przez dwa dni święci. Pomimo, że Boże Narodzenie poświęcone jest pamiątce Narodzenia Chrystusa Pana i najgłówniejszej zasadzie Jego nauki, miłości, święto to jest najmłodszem w rzędzie wielkich świąt. Wielkanoc z następnem świętem Wniebowstąpienia ustanowionem zostało już w drugim stuleciu. Drobne ślady obchodzenia pamiątki Narodzenia Chrystusa Pana stwierdzono dopiero około roku 360 i to nasamprzód w Rzymie, później też na Wschodzie. Świadczy to o tem, że w czasach starochrześcijańskich ogólnie uważano dzień śmierci jako ważniejszy aniżeli dzień urodzin. Tenże bowiem oznaczał pojawienie się na tym padole łez, dzień śmierci natomiast jako rozpoczęcie wyższego i pełnego radości bytu. Stąd też początkowo i aż do szóstego wieku obchodzono Boże Narodzenie tylko jednym dniem, drugie święto ogólnie ustanowiono dopiero w 13-tem stuleciu.

Później chciano dogonić wypadłe święta, stąd na zjeździe biskupów w Moguncji ustanowiono zaraz 4 dni świątecznych Boże Narodzenia, które potem na trzy, a w roku 1773 ograniczono ostatecznie na 2 dni. Obchód uroczystości odbywał się wyłącznie po kościołach, które pięknie przyozdabiano i oświetlano. O północy odbywały się Pasterki, potem przedstawienia religijne o Bożem Narodzeniu, a wreszcie zadowalano się ustawieniem żłóbka, rzęsiście oświetlanego. Z czasem i te obchody uległy zmianie, dziś w niektórych okolicach odbywają się pod wieczór w Wigilją nieszpory, a sama uroczystość skupia się w rodzinach i towarzystwach świeckich. U nas w Polsce jednak prawie we wszystkich parafjach Pasterki odbywają się o północy, a przy żłóbku samym śpiewamy nasze przepiękne kolendy i to przez cały czas świąteczny aż do święta Matki Boskiej Gromnicznej.



Szopka w Sejmie.



W czasie świąt marszałek Sejmu urządził w Sejmie (w obawie przed oficerami) przy zamkniętych drzwiach „szopkę", w której wzięli udział różni posłowie z centrolewu.

Wyjątki z tej „szopki" udało się nam wydostać, więc je drukujemy:

Wstęp.

(Wychodzi pos. Chaciński i mówi):

Przypatrzcie się ludzie
Tej sejmowej budzie,
Bo ta buda — ta buda
Pokazuje cuda.

Dziadek:
(przebrany).

W tej szopce się mnie boja
Wszelkie „fajdany" psia ich dusza!
Bo gdy zanadto broją
To Dziadek palcem w bucie rusza

Napił sie Dziaduś ciepłego winka
I gonił Bebe a ta dziecinka
Tak radośnie w rączki kleszcze:
— Mój Dziadusiu! goń mię jeszcze

Musi Dziaduś musi
Pochlebiać Bebusi
Bo Bebe dla Dziadusia
Partyjnictwo dusi.

Prosi Dziaduś prosi
Kij w zanadrzu nosi
Prosi na boskie rany:
Pogódźcie się Fajdany.

Herod:
(przebrany).

O bieda, bieda mnie Prystorowi
Utrapionemu wielce królowi
Takie nastały paskudne czasy,
Że muszę puste wymiatać „kasy".

(Do straży):

Porywa mię srogi gniew!
Te czerwone niemowlęta
Co „kas chorych" piły krew
Wyrżnąć muszę na te święta

(ale tymczasem wchodzi śmierć marszałkowska)

Śmierć:

Chudy jak żerdź
Ja jestem śmierć
Co uśmierca „gabinety".
Wizytowe ślę bilety

Dość niezdarnie
Do bojówek,
Parę słówek, ot np.:
„Na latarnię"!

Za twe w „kasach chorych" zbytki
Idź do piekła, boś jest brzydki,

(ścina ministra)

Na scenę wychodzi
Jędrek Mędrek (Wicuś) i **Żyd** (Liebermann)



Jędrek:
(śpiewa)
Żydzie, żydzie
Mesyasz się rodzi
Więc Go z całym centrolewem
Powitać się godzi.

Żyd
(śpiewa)
Czyś ty głupi?
Czyś się upił?
Idź do djabła chłopie
Nie ja twoim
Ty po moim
Będziesz chodził tropie.
Tu nie rządzą katoliki
Ale żyd z lewicy,
Nie ja w „szopie" będę śpiewał
Ale ty w bóżnicy.

Jędrek:
(drapie się w łeb)
Ano! kiej nie, to nie!

Na tem przedstawienie się urwało, bo dwóch oficerów przeszło ul. Wiejską koło sejmu więc przebierani i rzeczywiści aktorzy czmychnęli.

Jak to nazwać?

Centrolew, o którym pisaliśmy kilkakrotnie nie bez racji, nie tylko doszedł do skutku, ale także osiągnął zamierzony — i ,wymarzony — cel, a mianowicie doprowadził do uchwalenia wotum nieufności rządowi. Nie wiem, jaka radość i jakie zadowolenie zagościły w sercach owych 240 głosujących przeciw rządowi. Nie mam wcale ochoty rentgenować owych serc i owych dusz. Częściowo „wygadały się" one podczas wstępnych posiedzeń Sejmu i zapewne zechcą się jeszcze wygadać przy uchwalaniu budżetu, a może... nawet naprawy konstytucji.

Jestem pewny, że radość z odniesionego „zwycięstwa" będzie krótkotrwała, i że **przynajmniej u niektórych zamieni się w gorycz wyrzutów sumienia.** Oczywiście u tych, którzy jeszcze mają sumienie. Sądzę, że mają jeszcze sumienie w owej smutnej spółce, zwanej centrolewem, **chrześcijańscy demokraci,** zwani krótko chadekami.

Ludzie ci, skądinąd uczciwi, znaleźli się — dzięki sojuszowi z piastowcami — w tak arcymiłej kompanji z Wyzwoleniem, partją chłopską, socjalistami i wogóle radykałami! Smutne to, ale prawdziwe.

Zapewne nie musieli się tam znaleźć, gdyby po wyborach umieli byli uwolnić się od piastowcowego jarzma i zdobyć się na kroki samodzielne, gdyby mieli odpowiednie kierownictwo i nie dali się uwodzić zamaskowanym obco-partyjnikom, grasującym w ich łonie. Sprawę mieli ulatwioną o tyle, że p. **Korfanty** odszedł od nich i zasiadł na ławach narodowej demokracji (endecji).

Jakieżby były skutki „zwycięstwa" centrolewu — a więc i chrześc.-demokratów, gdyby obecnie brakło autorytetu marszałka Piłsudskiego i tenże centrolew ujął władzę w swe ręce?

Wszyscy wiemy, coby było — a już najlepiej wiedzieć mogą, albo raczej przeczuwać sfery katolickie. Bo cóż dobrego może dać u nas rząd socjalistyczny, bez zdatnych ludzi, których socjaliści wogóle nie mają — rząd do spółki z wyzwoleńcami i stronnictwem chłopskiem, a więc z tymi, którzy Polskę katolicką chcą wyzwolić ze wszystkiego?

Gdzieżby wtedy był Witos, gdzie chadecy? Witos byłby gdzie na końcu ogona, a chadeków wcaleby nie było! I tamci robiliby, coby chcieli.

Jakże w tem świetle wygląda podpisanie wniosku o wotum nieufności i głosowanie za nim przez ludzi, mieniących się katolikami? Jak to pogodzić z katolickiem sumieniem, gdy na widoku niema nich lepszego, a może być samo złe?

Nie dla polemiki piszemy tych kilka słów, bo w polemiki się nie bawimy, ale sumienie mi każe to napisać na świadectwo prawdzie wobec historji.

Źle się zabawili katolicy ,podobnie jak owi, którzy słali hołdownicze depesze do tow. Daszyńskiego po onym sławetnym 31 paźdz. br.

Był czas, kiedy przestrzegano z naszej strony chrześcijańskich demokratów przed niepewnemi a ryzykownemi sojuszami. Poszli jednak; sami przegrali sromotnie, a sojuszników uratowali od ostatecznej zagłady. Spełniły się nasze przewidywania i ostrzeżenia.

Czy teraz zmądrzeli? Społeczeństwo to już osądziło. Zabija nas chęć powrotu do kompromisów, do targów, które Polskę zawsze gubiły, do złotej wolności, czyli do swawoli, której zakosztowaliśmy już w odrodzonej Polsce aż nadto, do demokracji, na którą nas jeszcze nie stać. Tą drogą nie wolno nam iść na nowo po arcysmutnych doświadczeniach.

Szumne hasła, ostre deklaracje, groźby i deklamacje o demokracji i poszanowaniu jej praw, czy przywilejów — to próżne hasła, to krzykliwy zgiełk, to plewy, na które rozumny obywatel brać się nie da. Nam trzeba silnej władzy i porządku dla dobra społeczeństwa i umocnienia mocarstwowej potęgi Polski.

Z tem hasłem my katolicko-ludowi idziemy wciąż naprzód i nie ustaniemy, tak nam dopomóż Bóg! **I. T. B.**

Kto starszy.

— Pan musisz być daleko starszy odemnie?

— Nigdybym się nie ośmielił przyjść na świat przed panią Dobrodziejką.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. Telef. 1018.